

AGNIESZKA ZAWISZA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uchodźcy i przestrzeń w polskich reportażach literackich. Obóz jako przestrzeń stanu wyjątkowego, nagie miasto i nie-miejsce

Złożona sytuacja osób migrujących, w tych uchodźców, jest przedmiotem badań wielu dziedzin nauki, np. antropologii, socjologii, historii czy politologii. Współczesne migracje i uchodźstwo stanowią ważny temat w przestrzeni politycznej, społecznej i kulturowej, a doświadczenia ludobójstwa, wojny, przemocy, śmierci bliskich, ekstremalnej biedy etc. są poddawane refleksji w różnych gatunkach piśmiennictwa. Jednym z nich jest reportaż literacki. Niniejszy artykuł chciałabym poświęcić przedstawieniom przestrzeni obozów dla uchodźców ujętym w polskich reportażach literackich.

Sądzę, że literackie reprezentacje przestrzeni obozów wpływają na konceptualizację znajdujących się w nich osób uchodźczych. Reporterskie opisy obozów dają się interpretować w kategoriach wytworzonych na gruncie współczesnej myśli filozoficznej oraz antropologii przestrzeni. Wykorzystam w tym celu koncepcje zaproponowane przez Giorgio Agambena, Michela Agiera oraz Marca Augé. Od nich zaczerpnęłam tytułowe pojęcia *stanu wyjątkowego*, *nagiego miasta* i *nie-miejsca*, których użyję w analizie obozowej przestrzeni. Bliskie są mi także tezy wypracowane na gruncie geopoetyki, zgodnie z którymi „kategorie przestrzenne mają charakter pojęć operacyjnych, umożliwiają bowiem przeformułowanie w nowym języku ujęcia podmiotowości” (Rybacka 2014: 247). Sprawczość przestrzeni w procesie konstruowania podmiotu wydaje się unaoczniać szczególnie podczas analizy tekstów reportaży, których bohaterami są uchodźcy i uchodźczynie w obozach.



Zgodnie z danymi UNHCR na świecie żyją ok. 122 000 000 ludzi, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Wśród nich są ponad 43 000 000 uchodźców¹. Szacuje się, że 22% z nich żyje w obozach, tj. tymczasowych miejscach schronienia przeznaczonych dla osób uciekających przed wojnami, prześladowaniami i innymi formami przemocy. Obozy w założeniu zapewniają realizację podstawowych potrzeb, w tym dostarczają żywności czy opieki medycznej. Choć powstały z myślą o krótkotrwałym pobycie, często przekształcają się w miejsca wieloletniego zamieszkania. Przewlekłe uchodźstwo (*protracted exile*), czyli trwające dłużej niż pięć lat, dotyczy aż 66% uchodźców. Największe obozy znajdują się obecnie w Jordanii (Zaatari), Bangladeszu (Kutupalong), Kenii (Kakuma, Dadaab) i Sudanie (Um Rakuba) (zob. *Refugee Camps Explained* 2021).

Trwający od mniej więcej dekady światowy kryzys migracyjny znalazł odbicie w licznych tekstach literackich, również w reportażach. Warto na wstępie poczynić kilka uwag na temat tego gatunku. Od lat utrzymuje on istotną pozycję wewnątrz pola literackiego², a stanowią o niej zarówno dzieła zarówno wybitnych, jak i tych bardziej ostatnich, za to licznych autorów, szeroka recepcja publikowanych przez nich książek, tak wśród krytyków, jak wśród zwykłych czytelników, oraz – co nie mniej ważne – obudowanie tematyki reportażowej siecią instytucji, nagród czy stypendiów. Reportaż jest gatunkiem pełnym wewnętrznymi napięciami i dychotomiami, które nieustannie każą zastanawiać się nad jego usytuowaniem względem innych rodzajów piśmiennictwa i dominujących w nich poetyk. Jego kondycja i roli we współczesnej kulturze oraz życiu publicznym poświęcona jest obszerna refleksja naukowa³, której w tym miejscu nie ma potrzeby szczegółowo przytaczać. Warto jednak pamiętać, że reportaż nie jest opisem rzeczywistości, lecz jej obrazem – literacką reprezentacją, przefiltrowaną przez wrażliwość, doświadczenie i wybory autora bądź autorki. Tekst, choć opiera się na faktach i zebranej dokumentacji, zawsze jest wynikiem selekcji zdarzeń, doboru bohaterów, nadawania znaczeń (zob. Żyrek-Horodyska 2019).

1 Dane pochodzą z czerwca 2024 roku (UNHCR 2024).

2 Posługuję się tym pojęciem w ślad za propozycją Pierre'a Bourdieu, ponieważ nie chcę spłycać obecności reportażu w przestrzeni publicznej jedynie do rynku książki – byłoby to działanie zawężające perspektywę. Kategorie z zakresu socjologii literatury, takie jak pole, autonomia, habitus, agenci czy różnego typu kapitały konkurujące ze sobą i wchodzące w interakcję, pozwalają rozpatrzyć funkcjonowanie reportażu na tle całego systemu literatury (zob. Bourdieu 2015).

3 Reprezentowana w ostatnich latach przez takich badaczy i takie badaczki, jak np. Bernadetta Darska, Magdalena Horodecka, Edyta Żyrek-Horodyska, Urszula Glensk czy Przemysław Czapliński.

Należy wyraźnie podkreślić, że w niniejszym tekście nie zamierzam analizować tego, jak funkcjonują obozy dla uchodźców, ale jak przedstawiają się reporterskie reprezentacje obozowych przestrzeni. Uruchamiane w analizach możliwe tropy interpretacyjne przestrzeni obozowych wynikają zatem z form, jakie przybrały one w tekstowych konstrukcjach.

Od 2014 roku polscy autorzy opublikowali ok. 20 reportaży książkowych, które w różnej skali dotyczyły losów uchodźców i uchodźczyń – zarówno tych, którzy przybyli do Europy, jak i tych, których przymusowa migracja pozostawiła w innych rejonach świata, np. w Azji Południowej, Afryce czy na Bliskim Wschodzie. Jednak jedynie niewielka ich część dotyka problemu obozów⁴. Najobszerniej temat ten eksplorowany jest w dwóch książkach reporterskich: *Kontenerze* Katarzyny Boni i Wojciecha Tochmana (2014) oraz *Najważniejszym wrześnie świata. Kronice niezauważonego ludobójstwa na Rohingach* Marka Rabijsa (2019). Można ponadto wymienić Artura Domosławskiego *Wykluczonych* (2016)⁵ oraz Dionisiosa Sturisa *Zachód Słońca na Santorini* (2021)⁶, jednak wątki obozów dla uchodźców pojawiają się w nich zaledwie incydentalnie. Jako materiał do *case studies* przyjąłem zatem pierwsze dwie spośród wymienionych książek, gdyż dostarczają one najwięcej treści do analizy, a tematyka funkcjonowania obozu jest w nich kluczowa.

Kontener jest efektem pracy reporterów w Jordanii, przede wszystkim w Zaatari, największym obozie dla uchodźców, którzy musieli opuścić Syrię w wyniku toczącej się od 2011 roku wojny domowej, a także ekspansji na teren ich kraju organizacji terrorystycznej i samowznaczonego kalifatu określającego się Państwem Islamskim (2014). Akcja *Najważniejszego września świata* rozgrywa się w Bangladeszu, przede wszystkim w obozach Kutupalong, Balukhali oraz Teng Khali, w których znaleźli się uchodźcy Rohingya, należący do mniejszości etnicznej i religijnej (muzułmańskiej) zamieszkującej stan Arakan w buddyjskiej Mjanmie (Birmie). Relacje, które zebrali Boni i Tochman w Jordanii oraz Rabijs w Bangladeszu, pochodzą od osób, które w wyniku represji i toczących

4 Inne przestrzenie, w których opisywani są uchodźcy w polskich reportażach literackich, to ośrodki detencyjne, miejsca prywatne lub półprywatne, np. domy prowadzone przez fundacje i organizacje humanitarne, miejsca użyteczności publicznej, jak dworce, lotniska, otwarte przestrzenie miejskie, np. place i ulice, oraz puszcz czy las.

5 Wspominane są obozy dla rohińskich uchodźców, jednak Domosławski nie zbiera materiału na miejscu. Nazwy obozów (Kutupalong, Nayapara) pojawiają się podczas wywiadów z Rohingami przeprowadzonych przez dziennikarza w Bratford w Wielkiej Brytanii.

6 Reporter odwiedził w grudniu 2015 roku Morię, obóz dla uchodźców na greckiej wyspie Lesbos. Relacja stamtąd jest jednak bardzo krótka.

się konfliktów zdecydowały się na ucieczkę (bądź zostały do niej zmuszone), oraz – zwłaszcza w przypadku *Najważniejszego września świata* – od ocalańców.

Reporterskie ujęcia obozów podkreślają kontrast pomiędzy potrzebami, które wymusiły powstanie obozów, a realizacją tych celów. Rabij po kilku wizytach w banglijskich obozach stwierdził, że „wiele rzeczy i zjawisk nazywa się tutaj normalnymi, choć nie mają nic wspólnego z normalnością” (Rabij 2019: 49). „Normalne” w tym miejscu, zgodnie z jego obserwacją, miały być zatem głód i niedożywienie czy współpraca pracowników administracji z gangsterami. „Normalne” w obozach Rohingów oznacza miarę wspólnego doświadczenia, nic ponadto” (Rabij 2019: 49). Reporter kreślił opisy malarycznych, przeludnionych, skleconych z byle jakich materiałów, bez wystarczającego dostępu do czystej wody, opieki medycznej czy edukacji przestrzeni, które utrwały różnego rodzaju anomalie. Paradoks opisów obozowych wynaturzeń polega właśnie na operowaniu retoryką normalności i ładu przy relacjonowaniu szaleństwa przemocy, braku bezpieczeństwa i jakichkolwiek stabilnych punktów odniesienia.

Obozy w oczach reporterów to jednak nie tylko systemowe niedomagania; to także emanacja systemu kontroli. Jordańskie Zaatarı było opisywane jako strefa wyłączona z „normalności” również na skutek militaryzacji przestrzeni. Reporterzy notowali: „Pełno tu betonowych płotów, zasieków, drutów kolczastych. A dookoła wojennego miasta – rowy, ziemne wały. I wozy opancerzone co kilkaset metrów” (Boni, Tochman 2014: 56). Przekraczanie zmilitaryzowanych granic było kontrolowane i reglamentowane. Osoby wchodzące na teren obozu musiały okazać przepustkę, zaś mieszkańcy, chcąc wyjść – uzyskać pozwolenie od jego administratorów. Zabezpieczenia te były racjonalną odpowiedzią na zagrożenia powodowane przez nieodległą geograficznie wojnę, działalność terrorystyczną i mafijne walki organizacji zbijających kapitał na zaopatrzeniu obozu. Tę opisywaną w reporterskich relacjach wojenną, zmilitaryzowaną linię wokół obozu można interpretować jako granicę wykreślającą wokół niego przestrzeń działania Goffmanowskiej instytucji totalnej (zob. Goffman 2011). Znajdujący się wewnątrz owej przestrzeni mieszkańcy musieli poddać się różnego rodzaju reżimom, które regulowały ich codzienność – przede wszystkim wyznaczały obszar, w którym obowiązywał podział na zarządzających i zarządzanych. Dotyczył on wszelkich sfer obozowego życia – reglamentacji żywności, odzieży, leków, zapewnienia zajęcia (nie zawsze tożsamego z pracą, zwłaszcza zarobkową) czy wreszcie swobody przemieszczania się.

Reporterskie opisy obszaru obozów można interpretować także za pomocą koncepcji przestrzeni stanu wyjątkowego Agambena. Choć włoski filozof pisał te słowa w kontekście obozów koncentracyjnych, można je przenieść także na reporterski opis rzeczywistości współczesnych obozów uchodźczych:

Obóz jest przestrzenią, która otwiera się, gdy stan wyjątkowy zaczyna się stawać regułą. W obozie stan wyjątkowy, który zasadniczo był czasowym zawieszeniem porządku dokonany na podstawie zaistnienia wytworzonego niebezpieczeństwa, nabiera stałego ładu przestrzennego, który jako taki pozostaje jednak stale poza normalnym porządkiem. (Agamben 2008: 230–231)

Opisy obozu Zaatari, pełnego barier, kontroli i instytucjonalnych rygorów, a także Kutupalong, gdzie normalność miała oznaczać jedynie powszechne niedomagania systemu obozowego, potwierdzają trafność koncepcji Agambena. Przestrzeń obozu uchodźczego funkcjonuje w tekstach reporterskich jako materializacja stanu wyjątkowego, który anomalię utrwała jako stały porządek. Agamben w innym miejscu doszedł do wniosku, że obóz jest swojego rodzaju matrycą, w której odbija się nowoczesność, w tej zaś suwerenistyczny i przemocowy podmiot władzy wyklucza *homo sacer*, narzucając mu ambiwalentną tożsamość. Wcieleniem tej idei stał się dla filozofa właśnie uchodźca, którego prawa zostały zawieszone, a życie odarte z wartości, „nagie”, sprowadzone do samej biologii (Agamben 2008: 180–184, 227).

Tak skonstruowany świat stanu wyjątkowego ujawnia sprawczą rolę przestrzeni (por. Rybicka 2014) w procesie konstruowania literackiego podmiotu. Reporterskie obrazy obozu wskazują na konieczność podporządkowania się jego formie. Jeśli przyjmiemy, że obóz jest przestrzenią poddaną regułom stanu wyjątkowego, to w konsekwencji w tę nową, „wpasowaną” tożsamość jego mieszkańców wpisana jest specyficzna bierność. Wynika ona przede wszystkim z zaniku sprawczości jednostki wobec narzuconych, wyjątkowych norm. Reporterskie reprezentacje obozów wyraźnie wskazują na natychmiastową utratę sprawczości. Ze stanem podporządkowania łączy się także stygmatyzacja, swoiste piętno wynikające z samego uformowania zmilitaryzowanej przestrzeni obozu – uchodźca to ten, który jest nadzorowany.

Reporterskie deskrypcje przestrzeni obozu mogą także być interpretowane w kategoriach „nagiego miasta” (*bare town*). Jest to termin wyprowadzony przez Agiera – francuskiego antropologa – z Agambenowskiej koncepcji nagiego życia (Agier 2020: 106). Nagie miasto to – w nawiązaniu do konotacji antropomorficznych – przestrzeń sprowadzona w znacznej mierze do podstawowego wymiaru biologicznego, odarta ze wszystkich zbędnych odniesień. W relacji reporterów ujawniają się powiązane z „nagim miastem” koncepcje organicystyczne. W opisie Boni i Tochmana „[o]bóz to organizm, który musi jeść, pić i wydalać. Trzeba mu zapewnić ochronę – od słońca, od deszczu, od choroby” (Boni, Tochman 2014: 67). Zaspokojenie nawet tak podstawowych potrzeb jest

jednak trudne, a przede wszystkim kosztowne. Dzielne utrzymanie Zaatari (zgodnie z danymi na rok 2014 przytaczanymi przez reporterów) wynosiło pół miliona dolarów. W ogromnym „nagim mieście” zawodziło wszystko: opieka nad dziećmi, pomoc ofiarom przemocy – a zwłaszcza przemocy domowej – logistyka, zakłócana przez złodziei i gangi, czy tylko dwie działające w obozie studnie głębinowe, niepokrywające zapotrzebowania na wodę.

Podobny problem z dostępem do czystej wody występować miał także w obozach w Bangladeszu. Tam, zgodnie z opisami reporterów, sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana, Bangladesz nie jest bowiem stroną konwencji genewskiej z 1951 roku, nie uznaje więc uchodźców w sensie prawnym (zob. Kugiel 2020). Rohińskie „nagie miasta” funkcjonują zatem w pewnym sensie umownie, mimo że materialnie istnieją. Co interesujące, w Bangladeszu, zgodnie z danymi UNHCR, znajduje się największe skupisko przymusowych migrantów na świecie, liczące niemal 1 000 000 osób (*Rohingya Emergency*, dostęp 2025). Dodatkowo obozy są ulokowane w strefie monsunowej, co powoduje, że w porze opadów mieszkańcy muszą walczyć o przetrwanie także z naturą. Jak opisują reporterzy, deszcz wraz z silnym wiatrem zmiatają „dachy z szalasów, skleconych z bambusa i płacht folii”, i sprawia, że „część dróg dojazdowych do obozu zmienia w grzęzawiska, przez które z dostawami żywności i leków mogą się przedrzeć jedynie wojskowe pojazdy opancerzone” (Rabij 2019: 171).

O ile w relacji Rabija z Bangladeszu dostrzegamy w zasadzie brak jakiegokolwiek zamierzonej organizacji przestrzeni obozów, o tyle opisy Boni i Tochmana z obozu w Jordaniі dowodzą celowego urbanistycznego zaplanowania tamtego miejsca. Główna ulica obozu, przy której znajdowały się sklepy i stragany, nazywana była w wewnątrzobozowym języku Champs-Élysées – co brzmiało jak syryjskie *Szam*, czyli Damaszek. Pełniła ona funkcję bazaru (*suku*), na który składało się ponad 700 kontenerowych sklepów. Reporterzy prowadzą czytelnika do aż samego środka targowiska, a narracyjny natłok opisywanych poprzez szereg wyliczeń miejsc, sprzętów i biznesów buduje wrażenie obzwanego, przytłaczającego zgiełku, chaosu:

pójdźmy dalej główną ulicą, coraz głębiej w obóz: umywalki na sprzedaż, krany, gniazdko, wtyczki, meble, pralki, lodówki, piecyki elektryczne, gazowe, koce, odzież, perfumy, fryzjer, golibroda, krawiec, jubiler, manicure, pedicure, kantor wymiany, ślubne suknie – można kupić, można wypożyczyć, stragany z gotowaną kukurydzą, z warzywami, z owocami, z przyprawami, z kawą, z papierosami, z watą cukrową. Piekarnie, cukiernie, kawiarnie, także internetowe, i restauracje. (Boni, Tochman 2014: 62–63)

Postępujące procesy urbanizacyjne nie sprawiały jednak, że Zaatari z obozu stawało się „normalnym” miastem. Nadal było miastem „nagim”. Choć więzi społeczne w przestrzeniach wspólnych zawiązywały się szybko, powstawały w sposób zupełnie odmienny od tego, czego uchodźcy doświadczali wcześniej (Agier 2020: 106). Quasi-miasto powstało, ponieważ było konieczną formą udzielenia ludziom tymczasowego schronienia, zabezpieczało podstawowe potrzeby. U jego narodzin nie leżała idea stworzenia wielowektorowych miastotwórczych relacji, które w heterogenicznej przestrzeni zwykle sprzyjają stabilizacji, budowaniu poczucia bezpieczeństwa, rozwojowi jednostek, tworzeniu wspólnoty obywatelskiej opartej na wspólnych celach, wartościach czy tożsamości.

Mając w pamięci obóz jako przestrzeń stanu wyjątkowego i gigantyczne „nagie miasto”, warto przywołać innego francuskiego antropologa – Augégo – i jego koncepcję „nie-miejsc”. Wychodził on z założenia, że współczesne procesy globalizacji, a przede wszystkim masowe przemieszczanie się, wytwarzają anonimowe miejsca pozbawione tożsamości. Obóz można zakwalifikować właśnie jako takie nie-miejsce, ponieważ nie można go zdefiniować ani relacyjnie, ani tożsamościowo, ani historycznie. Obóz jest obiektem takim jak lotnisko, dworzec czy supermarket – emblematycznym dla nowoczesności. Jest to przestrzeń, w której nie zawiązują się trwałe relacje społeczne, która z założenia dąży do tymczasowości i mobilności, która stawia podmiot – uchodźcę – w sytuacji niepodmiotowej, odbierając mu jego decyzyjność i indywidualność. Obozowe nie-miejsce tworzy „samotną umowność”, a nie prawdziwą tkankę społeczną (Augé 2011: 64). Dlatego też obozu – nawet tak zurbanizowanego, jak Zaatari – nie można postrzegać jako miasta. Relacje społeczne między mieszkańcami obozu, zgodnie z reporterskimi przekazami, są bowiem z jednej strony naznaczone dużą intensywnością, a z drugiej strony – ulotnością. Pozbawieni podmiotowości mieszkańcy obozu spotykają się wprawdzie na bazarze, w kolejkach czy przy toaletach, ale ich relacje są nacechowane podejrzliwością i walką o zasoby, o dostęp do pracy, o możliwość zapewnienia podstawowych potrzeb rodzinie. Nie-miejsce, w którym znajdują się uchodźcy, zmusza ich w tej interpretacji do zrezygnowania z indywidualnej tożsamości i odrzucenia posiadanych kompetencji. Obozowe nie-miejsce zaciera to, kim uchodźcy byli przed ucieczką.

Pomimo monstrualnych rozmiarów wielusettyśięcznych obozów trudno doszukać się w nich przestrzeni otwartych, dających wytchnienie i perspektywę, przestrzeni wspólnych, umożliwiających nawiązywanie relacji czy niematerialną wymianę. Reportażowe opisy ukazują ich paradoksalną klaustrofobiczność. Dojmujący w odwiedzanych miejscach był brak podstawowej prywatności – schronienia były rozstawione gęsto, niemal jedno na drugim, cienkie ściany

namiotów, szałasów czy kontenerów nie tłumiły dźwięków. Przez cały czas mieszkańcy mogli być potencjalnie słyszani, widziani, a także kontrolowani, tak przez sąsiadów, jak przez administrację.

Tysiące namiotów w kolorze piachu – postawiono je kilka lub kilkanaście miesięcy temu. I tysiące białych, na dalekich obozowych obrzeżach – te rozłożono niedawno. Białe są również kontenery. Blaszane pudełka, jak piece, gdy pali skwar. I jak lodówki, gdy zimny grudzień. Cienkie ściany nie dają ludziom intymności, słysząc każdy szmer, każde chrząknięcie. (Boni, Tochman 2014: 54–55)

W tak nakreślonej przestrzeni obozu nie ma miejsca na indywidualność. Wiza ta przypomina dystopijną komunę, w której ujednolicona zostaje nędza sytuacji bytowej, a jednostka ze swoim bagażem traumy ginie w masie innych, podobnych sobie.

W zamysł obozowego świata z założenia wpisana jest tymczasowość. Odnotowana przez reporterów praktyka okazuje się jednak zgola odmienna.

Oficjalnie obóz jest przestrzenią tranzytową, „wyjątkową”, uchodźca powinien tu spędzić ograniczoną ilość czasu. Staje się dziś jednak wszędzie lokalizacją stałą, przeciągając w nieskończoność przejściową kondycję uchodźców. Ich sytuacja staje się permanentna i nieodwołalna, zastygając w nienegocjowane, sztywne struktury. (Diken 2011: 130)

Zauważył to również Rabij, rozmawiając z rohińskimi uchodźcami, którzy w obozach i podobozach spędzili całe lata, bez nadziei na ich opuszczenie. Mimo tego nie chcieli – przynajmniej na poziomie werbalnym – pogodzić się z rzeczywistością, w której zostali zmuszeni do zaakceptowania życia wśród substytutów:

[...] Rohingowie nazywają swoje obozowe mieszkania „schronieniem”. Jakby słowa „dom” nie chcieli brukać odniesieniem do szałasów kleconych z błota, bambusowych żerdzi, plastikowych plandek rozdawanych przez obozową administrację i ze wszystkiego, co akurat było pod ręką, a nie zostało wcześniej zagospodarowane przez sąsiadów. [...] Jak cierpliwie klarowali Rohingom ludzie z zagranicznych organizacji pomocowych, wszystkie budowle muszą być „półtrwałe”, to znaczy bez fundamentów, murowanych ścian i innych konstrukcji, których nie dałoby się rozebrać w krótkim czasie i niewielkim nakładem pracy.

Taki warunek postawiły władze Bangladeszu, bo obozy i ich mieszkańcy nie mają przecież pozostać tu na stałe. (Rabij 2019: 32)

W takiej rzeczywistości uchodźcy zostali zmuszeni do nieustannego oczekiwania. Żyli w niekończącej się teraźniejszości, w stanie zawieszenia między unieważnioną przeszłością a niepewną przyszłością. Taką prawidłowość dostrzegł francuski antropolog migracji, Agier, który uznał, że obóz wyklucza zarówno przeszłość, jak i przyszłość (Agier 2020: 72, 79). Teza badacza koresponduje z bezpośrednimi obserwacjami polskich reporterów w Zaatari, którzy scharakteryzowali to miejsce następująco: „Miejsce w pustce. Bez pamięci, bez tożsamości. Daleko od innych ludzi, poza społeczeństwem, poza czasem. Przestrzeń do przetrzymywania tysięcy skazanych na poniewierkę” (Boni, Tochman 2014: 53). Określenia stosowane w narracji – „miejsca w pustce”, „poza społeczeństwem” i „skazani na poniewierkę” – podkreślają proces dehumanizacji, jakiemu poddawani są uchodźcy. Obozowe nie-miejsce jest zatem przestrzenią kolejnego wykluczenia, pogłębia poczucie bezradności i alienacji.

W analizowanych reportażach przestrzeń stanu wyjątkowego, „nagie miasto” i nie-miejsce – choć są to pozornie sprzeczne kategorie – okazują się komplementarne. Razem pozwalają uchwycić złożoność doświadczeń mieszkańców uchodźczych obozów opisywanych przez Rabiję, Boni i Tochmana. Mimo że odwiedzane przez autorów miejsca wiele różni, to jednak przygotowane przez nich teksty składają się na obraz przestrzeni obozów dla uchodźców w polskich reportażach literackich. Warunki obozowe z nadzwyczajności i wyjątkowości tworzą nową „normalność”, której cechą konstytutywną jest imitacja, zawieszenie tego, co znane i oswojone. Choć w obozach działają sklepy, punkty usługowe i miejsca użyteczności publicznej, funkcjonują one na podstawie regulacji, które nie obowiązują w świecie poza ich bramami. Obozy w tej wizji są przestrzeniami, w których zarządza się przede wszystkim życiem biologicznym, „nagim życiem”, a zaspokojenie tych bazowych potrzeb jest częścią walki o przetrwanie. Przestrzeń obozów jest wroga i niedostępna, jej architektura stanowi jedno z narzędzi kontroli wewnętrznej i zewnętrznej, a jednocześnie (czasem mimo dobrych chęci administratorów obozu czy organizacji pozarządowych) – nie tworzy miejsc inkluzywnych, bezpiecznych, sprzyjających samorealizacji oraz budowaniu więzi społecznych. Tranzytowość wpisana w przestrzeń obozu i petryfikowana w niej teraźniejszość sprawiają, że uchodźca zostaje umieszczony poza historią. Jego przedobozowa przeszłość nie ma znaczenia, jego wcześniejsza tożsamość nie przekłada się na obozową bezpodmiotowość. Obóz jako nie-miejsce, niwelujące – po sprowadzeniu do czystej biologii – przeszłość swoich mieszkańców, zamyka także przyszłość,

redukując ją do niekończącego się oczekiwania, które osadza uchodźców w powtarzającym dzień po dniu „tu i teraz”.

Choć na podstawie *refugee studies* nie sposób wyodrębnić uniwersalnego doświadczenia uchodźczego i wspólnej tożsamości osób przymusowo migrujących (zob. Malkki 2024), to jednak literaturę – w tym przypadku reportażową – cechuje skłonność do esencjonalizacji. Jest to paradoksem, bo teksty tego typu opierają się w założeniu na indywidualnych opowieściach. Zapośredniczone w reporterskiej opowieści doświadczenie przestrzeni obozu sugeruje jednak w tym wypadku rodzaj homogenicznej tożsamości uchodźcy, który – niezależnie od migracyjnego pokolenia, etniczności, gender, wyznania, klasy, przyczyn migracji czy statusu prawnego – jest poddany podobnym opresjom i narzucanym normom. W takim kontekście na reporterskie reprezentacje obozów można spoglądać jako na społeczne narracje wytwarzające uchodźców. Uchodźców wytwarza zatem już nie tylko sama konieczność przymusowej migracji, ale także przestrzeń obozu, której jednostki są zmuszone się podporządkować.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Boni Katarzyna, Tochman Wojciech (2014), *Kontener*, Agora, Warszawa.
- Domosławski Artur (2017), *Wykluczeni*, Wielka Litera, Warszawa.
- Rabij Marek (2019), *Najważniejszy wrzesień świata. Kronika niezauważonego ludobójstwa na Rohingach*, W.A.B., Warszawa.
- Sturis Dionisos (2021), *Zachód Słońca na Santorini. Ciemniejsza strona Grecji*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Opracowania
- Agamben Giorgio (2008), *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Agier Michel (2011), *Managing the Undesirables. Refugee Camps and Humanitarian Government*, Polity Press, Cambridge.
- Augé Marc (2011), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski, przedm. Wojciech Józef Burszta, PWN, Warszawa.
- Bourdieu Pierre (2015), *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. Andrzej Zawadzki, Universitas, Kraków.
- Diken Bülent (2011), *Od obozów dla uchodźców do osiedli grodzonych. Biopolityka i koniec miasta*, przeł. Piotr Juskowiak, „Praktyka Teoretyczna”, t. 3, s. 126–140. <https://doi.org/10.14746/prt.2011.3.3>

- Goffman Erving (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. Olena Waśkiewicz, Jacek Łaszczyński, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Kugiel Patryk (2020), *Przedłużający się kryzys humanitarny Rohingów w Bangladeszu i perspektywy jego rozwiązania*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych”, nr 44. Dostępny on-line: <https://tinyurl.com/yc5bb34v> [dostęp: 28.02.2025].
- Malkki, Liisa H. (2024), *Uchodźcy i uchodźstwo. Od „studiów uchodźczych” do narodowego porządku rzeczy*, „Lud”, t. 108, s. 222–269. <https://doi.org/10.12775/lud108.2024.10>
- Refugee Camps Explained* (2021), <https://tinyurl.com/4fx8f8mw> [dostęp: 24.04.2025].
- Rohingya Emergency* (dostęp 2025), <https://tinyurl.com/2v6du8eu> [dostęp: 28.02.2025].
- Rybicka Elżbieta (2014), *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków.
- UNHCR (2024), *Mid-Year Trends 2024*, <https://tinyurl.com/892zjtpj> [dostęp: 24.04.2025].
- Żyrek-Horodyska Edyta (2019), *Kartografowie codzienności. O przestrzeni (w) reportażu*, Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, Kraków.

| Abstract

AGNIESZKA ZAWISZA

Refugees and Space in Polish Literary Reportages. The Refugee Camp as a Space of the State of Exception, Bare Town and Non-Place

The article aims to examine how Polish literary reportage presents the space of refugee camps. The analyzed books were *Kontener* by Katarzyna Boni and Wojciech Tochman (2014) and *Najważniejszy wrzesień świata. Kronika niezauważonego ludobójstwa na Rohingach* (The World's Most Important September. A chronicle of the Unseen Genocide of the Rohingya People) by Marek Rabij (2019). The key interpretative categories used in the analysis of the space of refugee camps were the space of the state of exception by Giorgio Agamben, the bare town by Michel Agier, and the non-place by Michel Augé.

Keywords: refugees; refugee camp; bare town; space of the state of exception; non-place

| **Bio**

Agnieszka Zawisza – doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prowadzi badania nad repozycją o tematyce uchodźczej jako rodzajem interwencyjnej historiografii. Jej zainteresowania naukowe obejmują także relacje między polityką, przestrzenią miejską oraz kulturą w Europie Środkowej XIX i XX wieku.

E-mail: agnzaw2@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-9737-787X